Cena 6 hal.

Nr. 221. Kraków, Środa 3. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 3. maja.

Urzędowo donoszą dnia 2. maja 1916:

Rosyjski i połud-wschodni teren.

Nic nowego.

Włoski teren.

Podczas walk w obszarze Adamello wzięliśmy do niewoli 87 żołnierzy alpini.

W Dolomitach zaatakowali Włosi dziś rano nasze pozycye na Croda del Ancona i na Rufreddo. Oba ataki odparto.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 3. maja.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 2. maja:

Zachodni teren.

Na południe od Loos w nocy na 1. bm. wtargnął niespodziewanie niemiecki patrol oficerski do angielskiego okopu. Załoga padła o ile nie zdołała ucieczką się uratować.

W obszarze Mozy walki działowe zaostrzyły się. Podczas gdy działalność piechoty na lewo od rzeki ograniczyła się do walki granatami ręcznymi wysuniętych posterunków na północny wschód od Abaucourt, na południe od warowni Douaumont i w lesie Caillette odparły nasze wojska w kilkugodzinnej walce z bliska wieczorem atak francuski. Nasze pozycye utrzymaliśmy niezmiennie.

Jak dodatkowo donoszą, spowodowano w walce powietrznej d. 30. kwietnia upadek po jednym francuskim samolocie nad warownią Chaume na zachód od miasta Verdun i nad lasem Thierville na południowy zachód stamtąd. Wczoraj zestrzelił porucznik Boelke piętnasty, nadporucznik baron Althaus na północ od warowni St. Michel piąty nieprzyjacielski samolot.

Wschodni i bałkański teren.

Nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Naczelne dowództwo armii.

Atak powietrzny na Inflanty.

Berlin (B. Kor.) Biuro Wolffa ogłasza: **D. 1. maja zaatakował okręt powietrzny marynarki z dobrym skutkiem zakłady wojskowe w Moesund i Pernau. Okręt powietrzny wylądował nieuszkodzony. Równocześnie obrzuciła eskadra naszych hydroplanów wojskowe zakłady i stacyę lotniczą w Pappenholm i powróciła nieuszkodzona. Zaobserwowano dobry skutek. Nieprzyjacielska eskadra lotnicza została tegosamego dnia wysłaną przeciw naszym zakładom marynarskim w Windawie, musiała jednak, zmuszona przez obronę powrócić, nie wykonawszy swego zadania.**

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

(Wymienione w powyższym doniesieniu miejscowości Moesund, Pernau i Pappenholm, położone są w Inflantach. Największą z nich jest miasto portowe Pernawa (Pernau), leżące u ujścia rzeki tejsamej nazwy. Pernawa licząca około 13.000 mieszk. była poprzednio twierdzą morską. Przyp. Red.)

Na morzach.

„Aegusa“ i „Nasturtium“.

Londyn (B. Kor.). Urzędownie. Uzbrojony jacht „Aegusa“ i okręt do kładzenia min „Nasturtium“ najechały na morzu śródziemnem na miny i zatonęły. Oficerowie obu okrętów wyratowani. Z załogi „Aegusy“ brak sześciu zaś z „Nasturtium“ siedmiu ludzi.

Powitanie namiestnika gen. bar. Dillera.

Biała. (B. kor.) „Gazeta lwowska“ donosi, że wczoraj przybył dla objęcia rządów krajowych namiestnik jenerał major bar. Diller. Na dworcu powitali nowego namiestnika wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, szef biura prezydyalnego radca dworu Schultis i komendant dworca kolejowego.

Po przyjeździe do gmachu kasy oszczędności w Białej, obecnej siedziby namiestnictwa, udał się bar. Diller do swego biura, a tymczasem we wielkiej sali obrad zgromadzili się urzędnicy namiestnictwa i rady szkolnej kraj. z wiceprezydentami namiestnictwa Grodziekim i Dr Ustyanowskim, oraz radcami dworu i gronem radców namiestnictwa na czele.

Wchodzącego do sali namiestnika powitał imieniem urzędników krótką przemową wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, zapewniając, że nowy naczelnik kraju znajdzie w nich współpracowników chętnych, wiernych i oddanych, i prosił nawzajem o zaufanie i opiekę dla urzędników.

Namiestnik bar. Diller odpowiedział: „Zaczynam po polsku, bo wiem, że językiem urzędowym wewnętrznym jest język polski. Nie władam nim jednak dobrze, przepraszam więc, że dalej mówić będę po niemiecku.

Moi panowie, serdecznie panom dziękuję za słowa powitania, wypowiedziane w imieniu Waszem przez pana wceprezydenta. Możecie być pewni, że przybyłem tu z najlepszemi chęciami owocnej współpracy. Spodziewam się, że przy waszej pomocy osiągnę zamierzony cel. Nawiedzonemu tak ciężko wskutek wojny krajowi można przyjść z pomocą tylko przez zgodną intenzywną współpracę z tym krajem i jego ludnością. Doświadczenie moje w okupowanym obszarze wskazuje drogę, która zdobyta zaufaniem ludności prowadzi do uleczenia ran, zadanych wojną. — Przedewszystkiem jestem powołany do tego, by ran yte wedle możności i oceny, środkami stojącymi do mego rozporządznia — leczyć. — Chciałbym przy tem zwrócić uwagę panów na to, że w pracy tej najważniejszym momentem jest szybkość. Dwa razy daje, kto prędko daje. Jeżeli będziemy rozporządzali w poszczególnych wypadkach odpowiednimi środkami, proszę bez biurokratycznego przewlekania działać, by litera prawa możliwie najprędzej przyoblekała się w czyn i mogła obrócić się w fakt korzyść przynoszący. W tem wspólnem dążeniu muszą się złączyć rząd i kraj, by przeprowadzić gospodarczą odbudowę Galicyi. Tem też hasłem witam was panowie i wzywam was do pracy w interesie dobra tego ciężko dotkniętego kraju“.

Na tem zakończyło się ogólne powitanie p. namiestnika.

Odznaczenie namiestnika.

Wiedeń (B. Kor.). Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz nadał jenerał-majorowi bar. Dillerowi w uznaniu jego zasług położonych w charakterze gubernatora wojskowego w Lublinie około podniesienia kulturalnego i gospodarczego obszaru okupacyjnego w Polsce wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Położenie w Irlandyi.

Poddanie się powstańców w Dublinie.

Amsterdam (B. Kor.). Urzędowe doniesienie angielskie powiada: Wszyscy powstańcy w Dublinie poddali się. Porządek w mieście przywrócony. W okolicach wiejskich poddają się oddziały wojsk powstańczych. W Dublinie wczoraj wzięto (tutaj brak liczby, którą telegram londyński podaje w czterech cyfrach) do niewoli, z czego 489 wysłano do Anglii. W jednej miejscowości powstańcy oświadczyli gotowość wydania przewódców swych i złożenia broni, jeżeli zezwoli się powstańcom na powrót do domu. Odpowiedziano im jednak, że poddanie się musi nastąpić bezwarunkowo. Obecnie poddali się oni. Dalej donosi biuro Reutera, że rada hrabstwa Cork, największej gminy irlandzkiej, jednomyślnie uchwaliła wyrazić królowi wiernopoddaństwo i popierać rząd w dalszej wojnie.

Szczegóły.

Amsterdam (B. Kor.). Jak jeden zt ut. dzienników donosi, „Times“ otrzymał od naocznego świadka następujące przedstawienie wydarzeń w Dublinie: W niedzielę rano około 9 g. 500 członków organizacyi „Sinn Fein“ jako jeńcy opuściło stolicę. Ludzie ci mieli być całkiem zdemoralizowani. Tylko niektórzy z nich mieli na sobie mundury, inni znajdowali się w strasznem stanie. W sobotę wieczorem przewódca powstańców Pearce udał się do głównej kwatery i bezwarunkowo się poddał. Następnie wyszli powstańcy z ostrzeliwanych części miasta i rozprószyli się. W niedzielę rano wywieszono białą flagę z budynku kolegium medycznego. Po zdobyciu go znaleziono w nim 200 rannych. Ludność Irlandyi popierała widocznie powstańców. Stanowisko nacyonalistów było dla powstańców gorzkiem rozczarowaniem. Według „Timesu“ wydarzyło się wiele wypadków strasznego zdziczenia. Niewinnych obywateli mordowano z zimną krwią i rozstrzeliwano nieuzbrojonych policyantów. Jeden z najpiękniejszych gmachów Irlandyi, oraz najważniejsze centrum handlowe Dublina leżą w gruzach. Jak się obecnie okazało, przewódca powstańców Connolly nie zginął lecz wzięty został do niewoli.

Według sprawozdania innego korespondenta „Timesu“ ulica Sackville przedstawia straszny obraz. Wszystkie budynki leżące przy tej dotąd najpiękniejszej ulicy, są zniszczone. Widać tylko kupy gruzów, z których się unosi dym. Z urzędu pocztowego zostały tylko zewnętrzne mury; toż samo z budynku Canku Inkermans, jakoteż z obu hoteli: Imperial i Metropol.

Po upadku Kut-el-Amary.

Lugano (Tel. pryw.). Londyński „Daily Chronicle“ donosi, iż gen. Percy Drake, głównodowodzący nad zbrojnemi siłami Anglii w Mezopotamii dał generałom Gorringowi i Paryemu rozkaz, aby bezzwłocznie cofnęli swe wysunięte naprzód na lewym brzegu Tygrysu stanowiska.

Głos szwajcarski.

Berno szw. (B. Kor.). „Gasette de Lausanne“ pisze: Ekspedycya do Kut el Amara daje ponownie dowód lekkomyślności, z jaką angielski sztab jeneralny, lekceważąc nieprzyjaciela, bez dostatecznych przygotowań podejmuje wyprawę skazaną z góry na niepowodzenie. Katastrofa w Kut el Amara, pochłonie chwiejący się już gabinet Asquitha, w krytyczną sytuacyę.

Rosyanie w Grecyi.

Berlin (Tel. pryw.). „Lokalanzeiger“ donosi, iż według wiadomości pism londyńskich wyłonił się między Grecyą a Rosyą spór nat el prawa własności góry i klasztoru Athos. Krąży pogłoska, iż wojska rosyjskie, które wylądowały w Marsylii, mają być odwołane i obsadzić górę Athos. Jak słychać również w Salonikach oczekuje się wojsk rosyjskich.

Wojna z Włochami.

Włoski sztab generalny na froncie tyrolskim.

Wiedeń (Tel. pryw.). „N. Fr. Presse“ donosi z Lugano. Według doniesienia wychodzącego w Padwie pisma „Veneto“, generalissimus włoski Cadorna udał się ze swym sztabem osobnym pociągiem na granicę Tyrolu, w obszar Trentina. Z ilości oficerów i zabranego przez sztab materyału wnosić można, iż chodzi tu o dłuższy pobyt na wspomnianym terenie.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat włoski z dnia 30. bm. Od Judykaryi aż do Val Sugana walka działowa i działalność lotników. Nieprzyjacielscy lotnicy, którzy lecieli do Verony, zostali odpędzeni. W górnej dolinie Cordevole podjął przeciwnik 23 bm. ponowny atak na nasze stanowiska na grzbiecie Col di Lana, został jednak w zażartej walce ręcznej odparty. Nad średnią Soczą i na Krasie walka działowa.

Uroczystości 3. Maja.

Na murach miasta rozlepiono dzisiaj odezwę prezydyum do mieszkańców Krakowa brzmiący następująco:

W dniu trzeciego maja święcić będziemy 125-tą rocznicę wiekopomnej chwili, gdy Król polski wraz z Narodem zaprzysiągł „Konstytucyę majową“, która w prawdzie nie przyniosła upadającemu Państwu polskiemu tych sił, któreby je utrzymać zdołały, lecz stała się początkiem duchowego odrodzenia społeczeństwa naszego. Ta chwila świetnej naszej przeszłości będzie nam zawsze drogą, nie siłą wspomnień minionych czasów, lecz siłą ożywczych wskazań dla ówczesnych i dalszych pokoleń. To też zwracając się do Was, mieszkańcy naszego stołecznego królewskiego Grodu z przypomnieniem tych górnych chwil, mamy nadzieję, że w sercach Waszych znajdziemy gorące ich odczucie.

Wzywamy Was, byście uroczyście dzień 3-ci Maja obchodzili. Domy w dniu tym należy udekorować flagami o barwach narodowych i miejskich.

O godzinie 9-tej rano zostanie odprawionem uroczyste Nabożeństwo w Archipresbiteryalnym kościele Najśw. Panny Maryi. W nabożeństwie tem niech wezmą udział najliczniejsze Wasze zastępy!

Chwila wyjątkowa nie pozwala nam na urządzenie tradycyjnego hołdowniczego pochodu na Wawel, ani na cele oświaty. Gdy w dniu 3-go Maja z wieży uroczysty głos „Zygmunta“ — popłynie on ku stopniom kolumny królewskiej na zamkowym placu Warszawy i może usłyszą go te tysiące, które w harmonijnym zespole serc po ulicach drogiej nam stolicy kroczyć będą w uroczystym pochodzie!

Przekonanie, że w dniu tym biją serca na całym obszarze ziem naszych na jedną nastrojone nutę i jednem ożywione pragnieniem, niech dziś zastąpi Wam inne zewnętrzne uczuć naszych objawy.

Dr Juliusz Leo, Dr Julian Nowak, Dr Fryderyk Zoll (jun.) **Dr Ernest Bandrowski, Franciszek Maryewski.**

Program obchodu: 1. Dekoracye miasta. 2. Uroczyste Nabożeństwo o godzinie 9-tej rano w kościele Najśw. Panny Maryi, odprawione przez JE. Ks. Arcyb. Symona, kazanie wypowie X. Prow. Z. Janicki. 3. O godzinie 12-tej w poł. w sali „Sokoła“ Odczyt „O Konstytucyi 3-go Maja“ wygłosi prof. Kutrzeba. 4. O godzinie wpół do 8 wieczorem w Teatrze im. J. Słowackiego przedstawienie uroczyste: „Warszawianka“ i „Z dobrego serca“ — a w Teatrze ludowym „Tamten“.

Telegram N. K. N. do Warszawy.

Naczelny Komitet Narodowy, nie mogąc wysłać delegacyi, łączy się z Warszawą w dniu 3. Maja w bratniem uczuciu. Niech dzień ten będzie w roku 1916 równie jak był 3. Maja 1791. dniem prawa Polski do życia.

Leon Biliński, Prezes N. K. N.; **Władysław Leopold Jaworski,** Wiceprezes N. K. N.; **Michał Sokolnicki,** Sekretarz Gen.

Pod St. Eloi.

Sprawozdawca Dr Max Osborn podaje następujące szczegóły z tego flandryjskiego odcinku, na którym walczą wojska angielskie:

„Stanowisko nieprzyjacielskie jest w zupełności silnie w naszem posiadaniu“. — Takie krótkie zdanie można dość często wyczytać w doniesieniu urzędowem niemieckiej komendy armii, która zarazem zawiadamia, że w danem miejscu trwała kilkudniowa walka minami, poczem oddziały niemieckie w walce zblizka obsadziły powstałe leje. Jeńcy angielscy, których potem przyprowadzają do obozu, pytają się zwykle, „czy tu walczy pruska gwardya?“ — sami bowiem uważają, że wyjątkowe trudy tego rodzaju kampanii ponosić mogą tylko rzeczywiście wojska wyborowe. Wyrazem uznania dla mozołu walczącego tutaj żołnierza, spełniającego przytem zadanie o tyle niewdzięczne, że ma ono skutki nie dość wyraźne i nie sprowadzające większych rozstrzygnięć, była też notatka w „Morning Post“ z 30. marca b. r. tej treści: „Pozostali przy życiu żołnierze niemieccy po wybuchu miny naszej w dniu 27. marca robili doskonałe wrażenie“. W ten sposób chwalił angielski sprawozdawca naszych ludzi, którzy zewsząd zasypani ziemią i ogniem nieprzyjacielskim walczyli ku zdumieniu angielskich widzów.

Większość tych dzielnych bojowników należy do batalionu strzelców, którzy się tutaj pod St. Eloi stale odznaczają; są tu mianowicie strzecy z Marburga, są ochotnicy uniwersyteccy, którzy już w jesieni 1914 pod Ypres i pod Langemarck z pogardą śmierci walczyli i ginęli. Także u nieprzyjaciela dzisiaj po pewnej przerwie walczą w tym odcinku tesame oddziały, które tutaj już w kwietniu 1915 stały, a mianowicie odświeżone dywizye kanadyjskie. Wobec tej równorzędności żołnierzy wywiązują się tutaj od dnia 6. kwietnia b. r. walki przeważnie w porze nocnej ze wszystkimi fantastycznymi szczegółami tego nader krwawego rodzaju walk i dopiero tutaj można sobie wyrobić właściwy sąd o tem, czem jest tak zwana nowoczesna wojna. Ze szczegółów podanych mi na miejscu przez uczestników walki, z tego mikrokosmus wojennego wyjmuję zdarzenia bardziej wydatne.

Niemieckie załogi, które po szczęśliwem uderzeniu w dnu 6. b. m. obsadziły powstałe w tym odcinku leje, nie miały przez czas jakiś połączenia z właściwą linią bojową. Wszystkie łączniki, przejścia i podkopy rozbił bowiem ogień nieprzyjacielski, wskutek czego zmiana straży, doprowadzenie posiłków, doręczenie rozkazów, żywności i amunicyi, można było wyłącznie i to ciągle pod ogniem podać wysuniętym na czoło grupom tylko wtedy, jeśli noc była zupełnie ciemna. Ale jakżeż łatwo i jak często błądziły w drodze te przesuniącia nocne tembardziej, że całą przestrzeń, jak daleko okiem sięgnąć, wypełniały niekończące się kałuże błota i wody. Jak ciężką była ta nocna praca, jak ryzykowną i często zawodną, o tem trudno jest nawet mieć wyobrażenie poza frontem.

Czujność nieprzyjaciela nie ustawała też tutaj ani na chwilę i raz po raz zrywał się on do uderzeń. Szczególnie silnie zaznaczył się nocny wypad Kanadyjczyków w nocy na 9. kwienia, skierowany na przestrzeń między lejem 3. (pod Oostaverne), a lejem 4. (na drodze do Wytschaete).

O godzinie 2. po północy usłyszały nagle nasze przednie straże przeciągły głos gwizdka. W kilka mgnień oka później stanął cały odcinek w ogniu granatów ręcznych i bomb wybuchowych. Na to komendant leja 4. (nowe określenie wojenne) wyrzuca rakietę świetlną i wydaje komendę do rzucenia granatów z naszej strony. W świetle wybuchów widzimy też wnet Anglików w hełmach stalowych, pierzchających z miejsc, do których podpełzali. W pobliżu leja 3. podnosi się natomiast jakaś postać i wymawiając kilkakrotnie słowo: „Gnaedig“, oświadcza gotowość poddania się. Przyjmujemy go. Jest to Kanadyjczyk ciężko ranny granatem ręcznym; na nasze pytanie odpowiada: „wszyscy nieżywi, albo ranni“.

Kanadyjczycy nie porzucili jednak jeszcze pierwotnego zamiaru i już w pół godziny później znowu począł się ruch między lejem 3. a 4., potem także między lejem 3. i 2. W gwałtownych skokach posuwając się mimo strat naprzód, zdołał nawet nieprzyjaciel przełamać linię obrony w tym odcinku, ale cóż, kiedy i to zaskoczenie było daremne. Pierwszy cios odparły straże polowe bagnetem, a w kilkanaście chwil później rozpoczęła szaloną pracę niemal na włos trafnie bijąca artylerya niemiecka. Zacięty nieprzyjaciel począł więc albo odpływać, albo szukać schronienia w lejach wytworzonych przez nasze ostatnie padające pociski.

W nocy następnej podjął nieprzyjaciel nowe uderzenie już o godzinie 12. minut 30 po północy, posuwając się ruchem skrzydłowym w sąsiedztwie leja nr. 1. i 4. Koło leja 1. zdarzyło się też, że wskutek zupełnej ciemności, o mało że własny oddział nasz nie padł ofiarą pomyłki z naszej strony; stracił bowiem kierunek, idąc od linii bojowej z nowym zapasem granatów. Nasza obsada leja usłyszała nagle angielskie pytanie: „Speak you english?“ — a równocześnie: „Deutschland“. Gdyby nie to drugie słowo z naszej strony już byłyby padły strzały na dzielnych Hanzeatów.

Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela ponawiane tutaj w każdej nocy aż do dnia 19. kwietnia, za każdym razem wśród odmiennych okoliczności, przy użyciu coraz innych podstępów, raz z większemi, drugi raz z mniejszemi siłami, spełzły na niczem.

Łatwo to powiedzieć; kto się czuje w możności, niech się stara ocenić ważność i głębokość treści tych niewielu słów. Niech pomyśli, że żołnierz z obsady leja ani chwili właściwie nie odpoczywa, że znosi wszelki trud, jaki wojna daje, wśród ciągłego bezpośredniego niebezpieczeństwa, mając do czynienia z nieprzyjacielem zaczepliwym, zuchwałym, doskonale wyposażonym. Bez komendy stoi się tam zawsze na: baczność. Oczywiście jest tak, skoro nieprzyjaciel podkopawszy się, w pewnych miejscach oddalony jest zaledwie o metrów trzydzieści. Niemały trud stanowi także dla małej załogi leja stróżowanie nad pobranymi tu i ówdzie jeńcami, których liczba przewyższa liczbę obrońców.

Dnia 21. kwietnia widziałem w drodze powrotnej w pewnej wsi oddziały jeńców kanadyjskich. Co za wspaniałe okazy ci Amerykanie. Silni, żylaści, zuchwali, awanturniczy. Wśród nich typy europejskie ale i indyańskie. Dobrze odżywieni, zdrowi i zaopatrzeni. Walka z takim nieprzyjacielem nie jest zabawą i tylko nasi wyborowi Meklemburczycy, Hanzeaci, Pomorzania i Szlezwigowie sprawili, że leje pod St. Eloi pozostały w niemieckiem posiadaniu“.

Powrót do Polski.

W parokrotnie już poruszanej sprawie reemigracyi po wojnie zamieszcza warszawski „Kuryer Polski“ następujące godne powtórzenia uwagi:

Zmienione warunki bytu i nowa struktura gospodarstwa krajowego po wojnie wywołają w Polsce niewątpliwie nowe zjawisko — reemigracyę. Dwudziestomilionowy naród nasz dał Stanom Zjednoczonym 3 do 4 milionów wychodźców, Brazylii do 200 tys., Rosyi do 500 tys. Teraz jeszcze w Rosyi błąka się około miliona przymusowych „uchodźców“ z ziem polskich, którzy oczywiście zechcą zaraz po wojnie wrócić do ojczyzny.

O ile „uchodźcom“ szybki powrót nakazuje ich interes elementarny, a tyle reemigracya do Polski z za oceanu może być tylko dobrowolna i świadoma. Polak amerykański zbyt dobrze zaaklimatyzował się w republice Washingtona, aby stamtąd wracać masowo. Wrócą tylko nieliczne tysiące takich, którzy tęsknią do starej ojczyzny sercem a którym zasoby materyalne na to pozwolą. Powrót takich ludzi jest bardzo pożądany, bo jest to element oświecony, przyzwyczajony do karności i porządku, obeznany z nowoczesną techniką życia i posiadający zdolności twórcze.

KONSTANTY BUSZCZYŃSKI.

Wrażenia z Ameryki.

Fragmenty z listów.

8

Mają też Amerykanie swoje ujemne cechy. Obok istniejącego tu i ówdzie przekupstwa wśród sfer biurokratycznych, podkreślić trzeba niesłychaną ich ekstenzywność, rozrzutność, marnowanie zasobów naturalnych, gospodarkę rabunkową w całym słowa tego znaczeniu. Odkryto olbrzymi, niesłychanie bogaty kraj, który został opanowany przez rasę białą i oddany jej na łup. Łupili też Europejczycy wszystko: wyparli Indyan, wyniszczyli przepiękne stada bizonów, wytrzebili lasy do tego stopnia, że dzisiaj rząd musi ochraniać drzewostan. Postępowali tak, jak ów, co dla łatwiejszego zebrania owoców, rąbie drzewa!

Amerykanów cechuje wogóle rozrzutność i marnotrawstwo. Praca ich jest często pospieszną, lecz niedokładną.

Życie umysłowe Amerykanów otrzymało właściwy sobie kierunek, otrzymało znamienne cechy praktyczności. Nauka, sztuka, litertura, są tu słabo rozwinięte, jakkolwiek wśród najszerszego ogółu nauka jest bardzo spopularyzowana. Nużyć może Europejczyka ciągła praca materyalna Amerykanina. Jest jednak zrozumiałem, że naród pełen energii, mający przed sobą olbrzymie zasoby bogatej przyrody, a pozbawiony walk narodowościowych, politycznych, religijnych, który ma nader ograniczone pole dla karyery dyplomatycznej, wytężył całą swoją energię w kierunku życia praktycznego i tam znalazł ujście dla ekspanzyi i przedsiębiorczości jednostek. Zespolenie dwu czynników, tak rzadko harmonizujących z sobą, ukształtowało współczesną psychikę Amerykanina: z jednej strony trzeźwy realizm i praktyczność, z drugiej strony młodzieńczy idealizm, głęboka religijność.

Religijność jest tu rozwinieta w tym stopniu, jak indyferentyzm i gruby materyalizm np. we Francyi lub Niemczech. Jest ona u nich szczerą i głęboką. Nic innego prócz potrzeby skupienia się, uznania prawdy religijnej, potrzeby życia duchowego, nie skłania ich do uczęszczania do kościołów. Wystarczy zobaczyć, jak niedziela jest ogólnie świętowana, jak kościoły są pełne nawet popołudniu; młodzież rzemieślnicza, robotnicy, ludzie z wyższych klas, wszyscy spieszą podnieść swe życie duchowe i skupić się. Doznaje się wrażenia, że ów dzień święty polega prawdziwie na kupieniu się duchowem, na oderwaniu się od powszednich zabiegów życia materyalnego, a zajęciu się uduchowieniem swego jestestwa, swojej pracy.

Kościołów jest też niezmierna ilość. W New Yyorku, w tem najbardziej zeuropeizowanem mieście, mającem bardzo znaczny procent żydów, ma być do 1000 kościołów i kaplic, co w tem olbrzymiem i nowożytnem mieście stanowi stosunek do ludności taki, jak w starożytnym, a w rozwoju swoim powstrzymanym Krakowie.

Konferencye religijne przeplatają nabożeństwo. W hotelach znajdujc się zawsze wystawiony spis nabożeństw na dzień świąteczny. W wielu miejscowościach w numerze hotelowym znajduje się Pismo święte. W górach spotyka się wypisane wielkimi literami na skałach wyjątki z Pisma świętego lub listów apostolskich.

Ciekawy jest zwyczaj opłacania za wejście do kościoła 10 ct. Taka kollekta w biednych kościołach, np. w jednej z odległych polskich parafii w New Yorku, mającej około 500 parafian, daje 40—50 dolarów jednorazowo. Gdy w jednym z większych kościołów była ogłoszona specyalna kollekta na odbudowanie, zebrano w jedną niedzielę 100.000 dolarów. Każdy poczuwa się w obowiązku złożenia choćby małego datku.

Pierwiastek religijny stanowi zasadniczą cechę ustroju społecznego oraz duszy Amerykanina. Większe masy ludności zaczęły emigrować do Ameryki północnej w czasie prześladowań religijnych: czy to byli hugonoci, czy protestanci lub katolicy, czy surowi w swych religijnych pojęciach purytanie, czy wreszcie w XIX. wieku menonici, prześladowani w Rosyi, wszyscy ci ludzie fanatycznie do swej religii przywiązani, woleli raczej opuścić kraj, niż wyrzec się swej wiary! Liczne sekty, istniejące i tworzące się nadal, dowodzą żywego zainteresowania się sprawami religijnemi. W ustawach („konstytucyach“) pierwszych stanów, piewiastek religijny jest silnie zaznaczony i stanowi podstawę prawodawstwa. Tak np. wyznanie wiary dla członków Izby reprezentantów i urzędników w Pensylwanii brzmi: „Wierzę w jednego Boga, stworzyciela i kierownika świata, który nagradza dobrych, a karze złych. Uznaję że pisma starego i nowego Testamentu dane były z natchnienia Bożego“.

W Delawarze: „Czynię zeznanie, iż wierzę w Boga Ojca, w Jezusa Chrystusa Syna Jego jedynego i Ducha świętego, jednego Boga świętego po wszystkie wieki i uznaję, że Pisma święte starego i nowego Testamentu dane były z Bożego natchnienia“.

W Karolinie Południowej artykuły do podpisania: „1) że jest jeden Bóg wieczny i stan przyszły nagród i kar; 2) Że Bogu cześć publiczną oddawać potrzeba. 3) Że religia chrześcijańska jest religią prawdziwą: 4)

Przypuszczać można z głosów polskiej prasy amerykańskiej. że przeważna część reemigrantów będzie poszukiwać u nas ziemi, aby poddać ją ulepszonej kulturze i na niej zarabiać; mniejszość tylko będzie szukała zarobku w nowych formach przemysłu i handlu.

Można bez przesady powiedzieć, że tych ludzi ongi wygnała z Polski polityka gospodarcza i narodowościowa rządu rosyjskiego i że do powrotu zachęci ich ustąpienie Rosyan z kraju. Często u nas włościanin nie zdawał sobie dokładnie sprawy, czem on jest. ale gdy stawał na ziemi amerykańskiej i zmieniał ubiór, wkrótce dowiadywał się, że jest nikim innym, jak tylko Polakiem. Taki reemigrant w kraju naszym będzie więc kulturalnym czynnikiem, wpływającym dodatnio na szersze masy włościaństwa, trzymanego dotąd w politycznej ciemnocie przez rosyjskich komisarzy. Sądzimy, że należy zawczasu badać odpowiednie warunki gospodarcze, aby ułatwić reemigrantom powrót. wolny od zawodu. Znać dokładnie stan ekonomiczny poszczególnych okolic, rozwój komasacyi i parcelacyi, ceny i podaż ziemi, warunki przemysłu ludowego, rolnego i fabrycznego — wszystko to jest rzeczą pilną i ważną.

Można również twierdzić, że i wśród owego półmiliona polskiej inteligencyi. rzemieślników i rolników, rozsianych oddawna po Rosyi, znajdzie się bardzo dużo takich, którzy zechcą wrócić z tułaczki do rodzinnego kraju. Ci ludzie przyniosą ze sobą nietylko wiedzę, wolę, ale i niejakie kapitały. Oni także będą chcieli, aby ich uświadomiono o szczegółach gospodarczych kraju, aby mogli opuścić nie zawsze dla nich gościnne przestrzenie Rosyi i odetchnąć polskiem powietrzem w zmienionych na lepsze warunkach bytu polskiego.

Nasze stowarzyszenia ekonomiczne i społeczne powinny przygotować się na ten wypadek, gdy reemigracya zacznie szukać drogi do kraju, a mianowicie winny zdać sobie dokładnie sprawę, że reemigracya będzie żądać fachowych wyjaśnień i wskazówek. Emigrant, gdy wychodził z kraju, szedł nieświadomy za agentem, albo za własnym popędem; reemigrant, gdy będzie wracał, stawiać niewątpliwie będzie bardzo poważne pytania, jako człowiek uświadomiony i mający swoje wyraźne cele.

Jeżeli nasze społeczeństwo będzie umiało odpowiednio tą sprawą pokierować, przyczyni się tem w znacznej mierze do przyszłego odrodzenia kraju.

H. S.

Wiadomości z Rosyi.

Pożyczki dla uchodźców.

Piotrogrodzkie „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że na naradzie przedstawicieli ministerstwa skarbu wypowiedziano się stanowczo przeciwko wydawaniu pożyczek wysiedleńcom z Polski. Odmowa opiera się na przekonaniu, że ludzie ci wkrótce powrócą do kraju i odbudują swoje gospodarstwa. Co się zaś tyczy zasadniczo wynagrodzenia, to — zdaniem jednego z przedstawicieli ministerstwa skarbu, Kuzminskija — rozwiązanie tych kwestyi zależy od przyszłego ustroju Polski. Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych, które stoi na stanowisku odmiennem, postanowiło swój projekt wnieść do rady ministrów, popierając sprawę wydawania pożyczek, a załączając do materyałów votum separatum ministerstwa skarbu.

Skarga barona Schillinga.

Według „Vossische Ztg.“ baron Schilling, przedstawiciel prowincyi bałtyckich w rosyjskiej Radzie Państwa, wygłosił w tem ciele prawodawczem pełną goryczy mowę o niewdzięczności Rosyi dla Niemców bałtyckich, którzy stanowili zawsze silną i wierną podporę caratu.

Bar. Schilling mówił:

— Milczałem dotychczas, ponieważ wciąż miałem nadzieję że zniknie ta psychoza, która skłania nasz rząd do uznania wielkiej części obywateli rosyjskich za pozbawionych praw. Już od początku wojny rozpoczęły się machinacye przeciwko szlachcie nadbałtyckiej i jednocześnie nastąpiły niezliczone aresztowania i zesłania naszej szlachty i kleru. Przeżywamy czasy terroru wskutek ogólnej polityki, którą Rosya stosuje do swych obywateli nierosyjskiego pochodzenia. Zbadajcie tylko uważnie mowy przedstawicieli wszystkich tych obcoplemiennych poddanych rosyjskich, a usłyszycie wciąż ten sam ton w ich podłożu: niezadowolenie z obecnych stosunków.

— Od początku wojny — mówił dalej baron Schilling — żyjemy w atmosferze nieufności nietylko naszego rządu względem swoich poddanych i względem organizacyi społecznych, ale też nieufności pojedynczych osób względem siebie nawzajem. Ucieka się dzisiaj od ludzi, przed którymi padało się wczoraj plackiem i nazywa się ich zdrajcami. Zapytuję więc was, co będziemy mogli opowiedzieć naszym synom, którym los poszczęści tak, że wrócą z wojny żywi? Będziemy mogli im conajmniej powiedzieć: W tym samym czasie, kiedy spływaliście krwią w walkach, wasz rząd pozbawił nas samych i naszych najbliższych zaszczytu zaufania, praw uczciwego obywatela i zostawił wam tylko to jedno prawo: skonanie za Rosyę i leżenie w okopach“.

Pastwienie się nad Niemcami.

Moskiewskie „Russkoje Słowo“ podaje p. t. „Niepotrzebni ludzie“ wiadomość z Kostromy o przybyciu tam 1,600 kolonistów niemieckich, których wywieziono z Rosyi południowo-zachodniej (tj. z Wołynia). Gubernator kostromski oświadczył, że dla przybyszów tych nie posiada ani żywności, ani też miejsca i wzbrania się wpuścić ich do miasta. Ludzie ci więc skazani są wprost na wygłodzenie.

Krewo.

Doniesienia wojenne z ostatnich dni kwietnia b. r. kilkakrotnie wymieniały miasteczko K r e w o, położone w pow. Oszmańskim. Obecnie pomieszcza sprawozdawca berlińskiej „Vossische Zeitung“ następujący ustęp przeszłości tej osady, nawiązując swe okolicznościowe uwagi:

„Należałoby może zamiast K r e w o mówić „miejsce krwi rozlewu“.

Rosyjskie sprawozdanie nazywa tę miejscowość przyczółkiem — a przecież była to ongiś stolica księstwa tejsamej nazwy, i nie kto inny, jak W. Książę litewski Giedymin, legendarny założyciel Wilna, zbudował tu zamek, który przetrwał sześciowiekowe burze. Giedymin wzniósł także zamek obronny w Wilnie, czyniąc to w myśl wskazań wieszcza Lizdejki, który oświadczył, że gród przez księcia wzniesiony nie zadrży przed głosami tysiąca wilków. Tak powstało Wilno; zamek Giedymina rozpadł się jednak w gruzy a wspaniały kastel polski, przypierający do niego, są siedzibą zjednoczonych z Litwą królów polskich pożarły i rozdrapały wilki carskie.

Oto czytałem właśnie dokument polski, mocą którego rosyjski gubernator sprzedaje żydom wileńskim cegłę, pochodzącą ze zburzonego zamku, Mojsie Sludig zobowiązuje się tam natomiast rzecz swoją dokładnie przeprowadzić. Nienawiść rasowa i nienawiść plemienna podały sobie tutaj zgodną rękę, a na gruzach polskiego zamku królewskiego zbudował sobie potem Rennenkampf swoją pretensyonalną, niesmaczną willę.

Oto jeden ze smutnych rozdziałów w dziejach Wilna, ustęp związany z tamtejszym zamkiem królewskim. Nierównie tragiczniejszym był los drugiej budowli Giedymina, a mianowicie zamku w Krewie, którego dzieje splatają się tak krwawo z historyą domu książęcego Litwy.

Tutaj opowiada sprawozdawca rzekomo na podstawie relacyi ustnej miejscowego proboszcza ten znany krwawy epizod w 1382 r., kiedyto Kiejstut, ostatni obrońca pogańskiej Litwy, książę Trok i Żmudzi jako niewolnik bez względu na swój wiek i dostojeństwo osadzony został przez Jagiełłę w podziemiu zamkowem w Krewie; według jednych za poduszczeniem Maryi, siostry Jagiełłowej, a żony Wojdyłły, powieszonego przez Kiejstuta — został sromotnie uduszony — czy też według innych sam sobie tę straszną śmierć zadał. Kronika powiada: „Piątej nocy weszli do więzienia Proksza, podczaszy z bratem Bilgenem, a z nimi Mostew, Getko, mieszczanin z Krewa, Lisica, Żybintis, Pokojowiec i Kuczuk, ziemianin i złotym sznurem od ferezyi Kiejstuta udusili“.

Dzisiaj znikł ostatni ślad murów Krewa, a stosunki przemieniły ten gród stołeczny w osadę, którą doniesienie rosyjskie nazywa przysiółkiem. W chwili obecnej stanowi ono wspólne posiadanie wojsk niemieckich i rosyjskich, które tu leżą okopane naprzeciw siebie w najbliższej z sobą styczności. Idąc rowem strzeleckim, który się ciągnie wśród gruzów domostw, trzeba się dobrze schylać, bo rosyjscy strzelcy nieustannie czuwają. Zapadłe ulice tego „miejsca krwi rozlewu“ zalegają kałuże błota, gdyż żywiołem, który tutaj niepodzielnie włada jest woda, wypełniająca i przenikająca wszystko, zdradnie podchodząca do każdego miejsca.

Niejako ponad Krewem, w jedynem suchem miejscu, na pagórkach stoją naprzeciw siebie w milczeniu i grozie spustoszenia dwa Domy Boże. Jeden: cerkiew rosyjska, z niebieską kopułą, a zielonym dachem, w posiadaniu niemieckiem; drugi to rzymsko-katolicki kościół, obsadzony przez Rosyan. Kto dzisiaj tam chce pacierz odmówić, ten musi się wprzód oddać w opiekę Archaniałowi; niełatwa to bowiem ta droga do świątyni Pańskiej, stojącej na linii ognia, nie zupełnie bezpieczny jest też pobyt w niej.

Wieże nawpół rozwalone opustoszały; bez dzwonów, bez tych godeł pokoju bożego dla ludzi. I przypomina się litewska pieśń pogańska:

„Białe chmury nie zapłodnią ziemi;
Słońce będzie nadal panem przestworza
A tymczasem
Nasze ziemskie oczy już się zamkną“.

KRONIKA.

Z miasta.

JE. Biliński w Krakowie. Prezes Koła Polskiego i N. K. N. Dr Biliński przybył dzisiaj w towarzystwie posła Jabłońskiego do kolumny legionów w Rynku głównym i wbił gwóźdź honorowy. Prezesa Bilińskiego oczekiwali członkowie komitetu pp. Witold Ostrowski i dyrektor Rolle. Stąd udał się Dr Biliński do stolika p. prezydentowej Leowej i złożył datek na rzecz Czerwonego Krzyża.

Przyjazd p. namiestnika Dillera. Według wiadomości z Wiedniu, p. namiestnik bar. Diller ma w najbliższy poniedziałek przybyć do Krakowa. Do tutejszych władz nie nadeszły w tej mierze żadne potwierdzające wiadomości.

Tydzień Czerwonego Krzyża a 3-ci maj. Zarząd Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża objawił w swoim czasie jednomyślnie zapatrywanie, że dzień 3-ci maja powinien być z Tygodnia Czerwonego Krzyża wyłączony na

---

Że Pisma święte starego i nowego Testamentu są z natchnienia Bożego prawidłem wiary i życia“.

Sprawa rozdziału kościoła od państwa została rozwiązana w Ameryce przez zupełne usamowolnienie kościoła, który zależny jest i utrzymywany tylko przez swoich wyznawców. Kwestya małżeństw została rozwiązana bardzo praktycznie, bez uszczerbku dla istniejących w Ameryce kościołów. Narzeczeni obowiązani są zgłosić się do sędziego, który na mocy dokumentów lub osobistych zeznań, potwierdzonych przysięgą, udziela młodej parze pozwolenia na zawarcie ślubu. Z tem pozwoleniem udają się narzeczeni do duchownego według ich wyboru, lub do urzędu cywilnego. Władza duchowna lub świecka, udzielająca ślubu, obowiązana jest zawiadomić sędziego, który zapisuje do ksiąg akt dokonanego małżeństwa.

* * *

Jak powszechnie wiadomo, kobiety mają uprzywilejowane stanowisko w Ameryce. Zarówno prawo, jak zwyczaj lub opinia publiczna stoją w obronie kobiety. Jest ona przez wszystkich otaczana szacunkiem i obroną. Spotkałem dwie młode kobiety, które dla zakładu odbywały pieszo wędrówkę z Oklahomy do San Francisco t. zn. podróż na przestrzeni około 3000 km.

Objaśniono mi, że nic im nie grozi, gdyż każdy czułby się w obowiązku przyjść tym kobietom z pomocą i opieką. a człowiek natrętny „dostałby podbite oko“ przez pierwszego mężczyznę, którýby to spostrzegł. Mają też kobiety dużą swobodę. Głównem ich zadaniem jest życie rodzinne, które w Ameryce jest bardzo rozwinięte. Kobiety niezamężne pracują w fabrykach, lecz tylko przy lekkiej robocie.

Nierząd zdarza się oczywiście, lecz nie jest prawnie tolerowany, konkubinatu prawo również nie toleruje. Pornografia we wszelkiej formie jest bezwzględnie zabroniona. Nie istnieje też, sprzeciwia się temu bowiem smak publiczności. Drastyczne sztuki teatralne, na które uczęszczają u nas młode kobiety, w Ameryce nie są tolerowane ani przez prawo, ani przez potężną opinię publiczną, która w razie potrzeby potrafi i boksem poprzeć swe przekonania.

Kobiety, przybywające same do Stanów Zjednoczonych muszą wykazać, do kogo się udają. Jeśli nie mają nikogo znajomego, opiekuje się niemi policya, bacząc, aby nie poszły na bezdroże. Pewna elegancka Paryżanka, przyjechawszy na statku I-szą klasą do New Yorku, zapytana przez władze dokąd się udaje, odparła, że jedzie do swego „przyjaciela“. — „Czy pani zawiera z nim ślub?“ — zapytał urzędnik. — „Cóż to pana obchodzi?!“ — odpowiedziała Francuzka. Nie wypuszczono jej na ląd amerykański, lecz odesłano na wyspę Ellisa do baraków, skąd powróciła do Europy. Inne kobiety, które powiadały, że jadą na ślub do narzeczonego, gdy się okazało, że żyją z nim w konkubinacie, odprawiano również z powrotem do Europy.

Charakterystycznem jest, że nie może być przyjętym na ląd amerykański ten, kto ma już zawarty kontrakt na pracę w Stanach Zjednoczonych. Celem tego przepisu jest zapobieżenie kontraktowaniu i wyzyskowi robotników, sprowadzanych do Stanów Zjednoczonych; przytem chodzi i o to, aby każdy znajdujący się na ich terenie, był człowiekiem wolnym. Jeśli jedzie z kimś nawet służąca lub niańka do dziecka, nie może być zadeklarowana jako służąca, lecz jako towarzyszka.

Przy lądowaniu każdy mężczyzna obowiązany jest przedstawić przynajmniej 25 dolarów; ma to na celu usunięcie wyzysku robotników, którzy nie mogliby się przez pewien czas z własnych środków utrzymać lub udać się w głąb kraju.

* * *

W błędzie są ci, którzy twierdzą, że społeczeństwo amerykańskie pozbawione jest idealizmu. Są oni idealistami i dogmatykami. Amerykanin nie filozofuje, ale mędrszym jest w swym światopoglądzie, niż niejeden „qui cherche midi a quatorze heure“. Na kontynencie idealizm jest pewną okrasą dekadentów, o których mówi się ze sceptycyzmem, tutaj — ma on krew, kości i życie. Wiele szczerego zapału, idealizmu prawdziwego, głęboko odczutego, lecz nie romantycznej egzaltacyi, nie ślamazarnego, dla siebie lub drugich na pokaz, służącego do ozdoby, jako akcesoryum, ale stanowiącego istotną treść życia. Z wielką mocą dążą Amerykanie do zrealizowania w życiu swych ideałów, nie zatracając ich w codziennej, powszechnej walce. — A moc posiadają wielką, bowiem wola, panowanie nad sobą, kierowanie swem życiem, ujęcie się w karby — jest u nich głównem dążeniem człowieka.

Jest to prawdziwe młodzieńcze społeczeństwo, pełne werwy, szlachetności, aspiracyi; nie marzycielskie, lecz idealistyczne! Uderza przedewszystkiem wielka godność, prawość, która w krew weszła, która obowiązuje.

Istotny k u l t wolności nie pozostawia w duszy Amerykanina miejsca na niewolnictwo w jakiejbądź postaci, a szacunek dla siebie i dostojeństwo osobiste skłoniłoby go do reagowania całą siłą przeciw narzuconym mu warunkom życia, sprzecznym z jego przekonaniami. Amerykanin raczej zginie w walce, niż pozwoli zgwałcić swoją godność lub przekonania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzecz Tow. Szkoły Ludowej. Powstał nawet projekt ażeby dla powetowania tego częściowego uszczerbku Tydzień Czerwonego Krzyża przedłużyć o dzień jeden przez włączenie dnia 8 maja, jednakże Zarząd T. S. L. wychodząc z założenia, że wobec wyzyskania źródeł pieniężnych na wzniosłe cele Czerwonego Krzyża rezultat finansowy zbiórki w dniu 3 maja nie wypadłby zadowalająco, uchwalił więc ze względów czysto praktycznych zbiórkę na T. S. L. odłożyć.

Obchód rocznicy konstytucyi 3-go Maja w Krakowie. Zapowiedziany na dzień dzisiejszy odczyt Prof. Dra Kutrzeby w sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej odbędzie się nie o godz. 12 w południe, lecz o godz. 6 wieczorem.

Stulecie Banku Austro-węgierskiego. Największa w Austro-Węgrzech instytucya finansowa, Bank austro-węgierski, obchodzić będzie z dniem 1 czerwca br. stuletni jubileusz istnienia.

Echa ewakuacyi. Przed senat wyjątkowy złożony z 6 sędziów, pod przewodnictwem r. sądu kraj. Dr Langa powróciła dzisiaj rozprawa raz już rozstrzygnięta przez trybunał I. instancyi przeciw Eleonorze Grossowej, handlarce z Nowej Wsi o zbrodnię oszustwa na tle ewakuacyi roku ub. W chwili ewakuowania ludności miejskiej Grossowa zgłosiła się do pp. Józefa Jelonkiewicza i Stanisława Molickiego, ofiarując im swe usługi przy wyrobieniu pozwolenia na pobyt, co oczywiście „musi ich kosztować“. Na pierwsze wydatki i „honorarya“ różnym osobistościom wzięła Grossowa — 2600 koron...! i co dziwniejsze, klienci jej otrzymali faktycznie pozwolenie, jak jednak wykazało śledztwo wskutek posiadania przez nich warunków do pozostania. Z inną propozycyą zwróciła się Grossowa do swego współplemieńca Chiela Kischenbauma, któremu miała wyrobić koncesyę na trafikę i wywóz tytoniu o Królestwa, za co wzięła 1000 kor. „zaliczki“. Interesy szły gładko ku zadowoleniu obu stron, ale p. Eleonora nie zadowolniła się pobranemi sumami, żądając jeszcze 200 kor. rzekomo już dla siebie, gdyż poprzednie dała różnym „osobistościom“.

Sprawa dostała się wreszcie do sądu i Grossowa skazana została na 11 miesięcy ciężkiego więzienia. Trybunał stanął na stanowisku, że szkoda jaką wyrządziła Jelonkiewiczowi i Molickiemu nie przenosi 2000 kor., gdyż za jej osobiste trudy należało się jej pewne wynagrodzenie. Przeciw temu wyroku wniósł prokurator zażalenie nieważności, które sąd najwyższy uwzględnił, wobec czego dzisiaj odbywa się ponowna rozprawa.

Klasyfikacya koni. Magistrat obwieszczeniem rozlepionem na murach miasta zawiadamia, że w dn. 10, 11 i 12 maja na placu Groble odbędzie się klasyfikacya koni. Obwieszczenie wymienia szczegółowo kategorye koni, wolnych od doprowadzenia przed komisyę klasyfikacyjną, w końcu podaje następujące terminy do prowadzania koni: Dnia 10 maja 1916 r. o godzinie 7 i pół rano konie z Dzielnic III. (Nowy Świat), IV. (Piasek) i V. (Kleparz); o godzinie 9 rano konie z Dzielnic VI. (Wesoła), VII. (Stradom) i XXI. (Płaszów). Dnia 11 maja 1916 r. o godz. 7 i pół rano konie z Dzielnic VIII. (Kazimierz), X. (Zakrzówek), XI. (Dębniki), XII. (Półwsie) i XIII. (Zwierzyniec). O godzinie 9 rano konie z Dzielnic XIV. (Czarna Wieś), XV. (Nowa Wieś), XVI. (Łobzów) i XX. (Dąbie). Dnia 12 maja 1916 r. o godzinie 7 i pół rano konie z Dzielnic I. (Śródmieście), XVII. (Krowodrza) i XVIII. (Warszawskie). O godzinie 8 i pół rano konie z Dzielnic XIX. (Grzegórzki), IX. (Ludwinów) i XXII. (Podgórze). Karty ewidencyjne, które przy poprzednich klasyfikacyach zostały wydane dla koni uznanych za zdatne a dotąd przez zarząd wojskowy nie wykupionych, należy przedłożyć Komisyi.

Właściciele i posiadacze koni, nie stosujący się do powyższych zarządzeń, ukarani zostaną grzywną do wysokości 200 koron, względnie karą aresztu do 1 miesiąca.

Przed odpowiedzią Niemiec.

Rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło.

Berlin (B. Kor.). Na posiedzeniu komisyi budżetowej Sejmu Rzeszy sekretarz stanu Jagow oświadczył, że ze względu na doniosłość kwestyi amerykańskiej rząd byłby chętnie już dzisiaj, przy podjęciu pracyp arlamentarnej, dał wyjaśnienia o stanie sprawy, rozstrzygnięcie jednakże jeszcze nie nastąpiło. Skoro kanclerz Rzeszy powróci z kwatery głównej zamierza dać komisyi bliższe wyjaśnienia.

Obudzenie ze sennych marzeń.

Waszyngton (B. Kor.) Biuro Reutera. Przy otwarciu obozu ćwiczeń dla pielęgniarek wojennych prezydent Wilson w przemowie powiedział: Oby Bóg zapobiegł, by Stany Zjednoczone kiedykolwiek zostały w wojnę wciągnięte. Gdyby jednak to miało się stać, to obudziłyby się one ze swych sennych marzeń. Wtedy każdy, ktoby powątpiewał w ducha Nowego świata, zrozumiałby, że ona zawsze podnosi głos swój w imię ludzkości.

Głosy amerykańskie.

Frankfurt (Tel. pryw.). „Frankfurter Ztg.“ z Nowego Jorku. Według zbliżonego do Wilsona pisma „Evening Post“, okazują Niemcy skłonność do ustąpienia.

Pewien odłam prasy, a szczególnie pismo „New Rymblic“ wyraża zapatrywanie, iż bez względu na załatwienie sprawy łodzi podwodnych Niemcy będą miały w każdym razie uzasadnioną podstawę do niechęci wobec Ameryki. Z tego powodu powinna Ameryka dążyć do zupełnego porozumienia się z Anglią i Francyą, bez wzgiędu na to czy przyjdzie do wojny czy też nie. Zapatrywanie to nie znajduje jednak w kołach przywódców poparcia. Społeczeństwo nie wierzy już w wojnę.

Grecya a czwórporozumienie.

W sprawie przejazdu wojsk serbskich.

Paryż. (B. kor.) Aj. Havasa. „Petit Journal“ dowiaduje się z Aten, że nie jest prawdą, jakoby rokowania w sprawie przejazdu wojsk serbskich przez Grecyę zakończyły się odmowną odpowiedzią premiera Skuludisa. Rokowania toczą się dalej.

Rozbicie zgromadzenia Venizelistów.

Berlin. (B. kor.) Prywatny korespondent biura Wolffa w Atenach donosi: Zgromadzenie Venizelistów w Patras zostało rozbite z powodu przyjścia do burzliwej manifestacyi, zwróconej przeciw zwolennikom Venizelosa. Demonstracyę tę spowodowała wiadomość, że czwórsojusz skonfiskował na Korfu ładunek kukurudzy, przeznaczony dla Epiru północnego, gdzie panuje głód i skąd doniesiono o wypadkach śmierci głodowej. Wzburzenie wśród ludności z powodu nieludzkiego postępowania czwórsojuszu jest ogromne.

Echa manifestacyi oficerów.

Bern. (B. kor.) O ile z niezliczonych i ostrożnych doniesień dzienników paryskich można wnioskować, chodziło przy manifestacyi korpusu oficerskiego w Atenach o samorzutny czyn narodu na rzecz tronu i ojczyzny. „Temps“ pisze, że pewna liczba oficerów, którzy uważali sytuacyę obecną za niebezpieczną dla pokoju zgromadziła się celem narad nad zarządzeniami zapobiegawczymi. Oficerowie ogłosili deklaracyę, zapewniającą, że są zdecydowani bronić króla i oświadczająca, że nie cofną się przed najskrajniejszymi zarządzeniami przeciw tym, którzy uknuli spisek przeciw tronowi i królowi. Król i minister wojny wywierają uspakajający wpływ na oficerów i wczoraj panował na ulicach zupełny spokój. Nikt jednakże nie może napewno powiedzieć, jaki obrót jeszcze weźmie sytuacya.

Według dziennika „Hestia“ minister wojny polecił komendantom korpusów zarządzić, by oficerowie unikali dawania powodu do przypuszczeń, że w wykonywaniu swych agend mieszają się do spraw zagranicznych.

Aresztowanie niemieckiego wice-konsula.

Wiedeń (Tel. pryw.). „Südslav. Korr.“ donosi z Aten, iż Anglicy aresztowali w Dramie niemieckiego wice-konsula.

Protest Grecyi.

Berlin. (B. korr.) Zastępca biura Wolffa donosi z Aten: Jak słychać, wniósł rząd grecki protest przeciw uwięzieniu przez Anglików koło Seres niemieckiego konsula z Dramy, Kuentzera.

Z Bułgaryi.

Zaprzeczenie pogłoskom pokojowym.

Sofia (B. Kor.). Bułg. aj. tel. przeczy kategorycznie, wiadomości dziennika „La Suisse“ jakoby poseł bułgarski Toczew i attache wojskowy w Bernie podpułkownik Czerwanakov w porozumieniu z delegatami tureckimi pertraktowali z przedstawicielami mocarstw czwórsojuszu w sprawie pokoju.

Rumuńsko-bułgarskie rokowania.

Budapeszt (Tel. pryw.). Bułgarski minister Tonczew oświadczył wobec korespondenta „Utra“, iż rosyjska, angielska i francuska dyplomacya czyni wysiłki, by na każdym kroku szkodzić Bułgaryi. Z tych przyczyn rokowania między Rumunią a Bułgaryą zostały zastanowione, a rumuński delegat powrócił do Bukaresztu.

Machinacye entente'y nie wywrą jednak pożądanego wpływu i porozumienie z Rumunią przyjdzie do skutku jeśli nie teraz to choćby za jeden lub dwa miesiące, podobnie jak się miała rzecz z porozumieniem z Niemcami.

Sprawa Konga.

Paryż (B. Kor.). Aj. Havasa. Oświadczenie wręczone rządowi belgijskiemu w sprawie Konga przez Francyę, zawiera zapewnienie, że Francya popierać będzie rząd belgijski przy rokowaniach pokojowych, aby Belgia zatrzymała Kongo i otrzymała specyalne odszkodowanie za szkody poniesione podczas wojny. Przedstawiciele Anglii, Rosyi, Włoch i Japonii przyłączyli się do tego oświadczenia.

Z Sejmu Rzeszy.

Sprawa wykluczenia posła Liebknechta.

Berlin (B. Kor.). Podczas obrad nad etatem Sejmu Rzeszy w komisyi budżetowej wniósł socyalno demokratyczny związek pracy, w sprawie wykluczenia d. 8. kwietnia pos. Liebknechta z posiedzenia, wniosek, żądający zarządzeń dla strzeżenia wolności przemawiania i występujący przeciw usiłowaniu wpływania przez prezydyum Sejmu Rzeszy na prasę.

Prezydent Kaempf zaznaczył, że w obecnych ciężkich czasach ma obowiązki nietylko wobec Sejmu, ale także wobec kraju. Uważał za swój obowiązek przeszkodzie zgubnym wpływom, jakie mogłaby wywołać mowa posła Liebknechta. Wobec interesów ojczyzny musza wszystkie inne interesy ustąpić.

Mowcy partyi mieszczańskich i socyalistyczni wystąpili przeciw wnioskowi i oświadczyli, że Sejm nie może się zgodzić na zachowanie się pos. Liebknechta i spowodowane przez to szkodzenie interesom ojczyzny.

Wniosek odrzucono następnie wszystkimi głosami przeciw 3, poczem etat Rzeszy przyjęto.

Nowela do ustawy o stowarzyszeniach.

Berlin (B. Kor.). Do Sejmu Rzeszy wpłynęła dziś nowela do państwowej ustawy stowarzyszeniowej, zadość czyniąca długoletnim postulatom socyalno demokratów.

Austro-węgierskie rokowania gospodarcze.

Budapeszt. (B. kor.) Celem podjęcia rokowań toczących się między rządem austryackim i węgierskim w sprawach gospodarczych, które przerwano na czas Wielkiego Tygodnia, przybyli tu: prezydent ministrów hr. Stuergkh, minister kolei Forster, minister rolnictwa Zenker, skarbu Leth i handlu Spitzmueller, jakoteż referenci fachowi, między tymi ministrowi skarbu towarzyszy wiceselkretarz ministeryalny dr Mikulecki.

O godz. 4 popoł. w ministerstwie skarbu odbyły się wspólne narady ministrów austryackich i węgierskich oraz referentów fachowych. Ze strony rządu węgierskiego biorą udział prezydent gabinetu hr. Tisza oraz ministrowie skarbu, rolnictwa i handlu. Narady potrwają kilka dni.

Budapeszt. (B. kor.) Rokowania ministrów austryackich i węgierskich przy udziale referentów trwały do godz. 9 wieczora i jutro przedpołudniem będą kontynuowane. Jutr oprzedpoł. odbędą austryaccy ministrowie narady w hotelu „Królowa Anglii“. W południe wydaje premier hr. Tisza na ich cześć śniadanie.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 3 maja 1916 r.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń (B. Kor.). Komunikat rosyjski z d. 1. bm. Koło Punkern 21 km na południe od Rygi artylerya nasza z dobrym skutkiem ostrzeliwała nieprzyjacielską bateryę. Artylerya niemiecka ostrzeliwała dworzec i stanowiska koło przyczółka mostowego Uexkuel. W jednym z pomniejszych odcinków stanowiska koło Dźwińska ogień naszej artyleryi wywołał pożar w okopach. Na południowy zachód od jeziora Narocz, Niemcy próbowali wyjść z swych okopów, musieli jednakże pod naszym ogniem szybko znowu się cofnąć. Nieprzyjaciel próbował trzechkrotnie wykonać okalający atak na wieś Chroniakowa 6 km. na południowy wschód od dworca Ołyki, każdym razem jednakże został spędzony ogniem naszej artyleryi, piechoty i karabinów maszynowych.

Dymisya czarnogórskiego prez. ministrów.

Paryż (B. Kor.) Aj. Havasa. „Petit Parisien“ dowiaduje się z Bordeaux, że czarnogórski prezydent ministrów Mjusković wręczył dymisyę. Przedstawiciel czarnogórski w Rzymie Radović powołany został do Bordeaux.

1-szy maja w Berlinie.

Berlin (B. Kor.). Biuro Wolffa donosi: Kartkami, które podawano sobie z rąk do rąk, wezwano mieszkańców południowych przedmieść na wczorajszy wieczór g. 8 na uroczystość majową na Plac Poczdamski. Przybyło też kilkanaście ciekawych osób, które jednakże zawiodły się w swem oczekiwaniu. Policya bez trudności przeszkodziła gromadzeniu się publiczności w tej ruchliwej dzielnicy, spowodowanemu bezprawnem rozdawaniem kartek. Za opór wobec zarządzeń policyi, przytrzymano 9 osób.

Echa zamachu na bułgarskie poselstwo.

Sofia (B. Kor.). Poseł grecki wyraził prezydentowi ministrów Radosławowi ubolewanie rządu greckiego z powodu zamachu na bułgarskie poselstwo w Atenach. Radosławow odpowiedział, że rząd bułgarski nigdy nie miał wątpliwości co do lojalności rządu greckiego. Wreszcie wyraził zdziwienie, że czwórsojusz przy takich środkach jeszcze liczy na sukces.

Demonstracya przeciw wojnie.

Bukareszt (B. Kor.). Socyaliści urządzili wczoraj z okazyi uroczystości majowej manifestacyę uliczną przeciw wojnie.

„Teal“.

Londyn (B. Kor.). Ajencya Lloydsa. Parowiec angielski „Teal“ został zatopiony, parowiec był nieuzbrojony.

Loterya klasowa.

Wiedeń (B. Kor.). Loterya klasowa. 20.000 kor. wygrały nra 102.106, 105.894.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.